Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Rok 1. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16. | Nr. 36.

Częstochowa, wtorek 28-go kwietnia 1931 roku.

Ożywienie w Europie.

Po dość długim okresie zupełnej prawie prostracji politycznej i gospodarczej — kapryśna staruszka Europa zaczyna zdradzać objawy znacznego ożywienia. A priori stwierdzić przytem trzeba, że o ile niektóre z tych objawów są zupełnie naturalne i dla sfatygowanego organizmu europejskiego nader pomyślne, o tyle inne (liczniejsze) nie wróżą staruszce nic dobrego.

Pod względem politycznym ożywienie uzewnętrzniło się, między innemi, we wzmożonych intrygach i podstępnych posunięciach niemieckich, w gorączkowej kreciej robocie Sowietów, w podejrzanej scylacji austrjackiej, w przewrocie hiszpańskim i fermentach portugalskich. Wzmogło się jednocześnie napięcie i tempo gry dyplomatycznej, zarówno przy wielkim stole Ligi Narodów, jak i przy mniejszych stolikach, ukrytych „z tamtej strony kurtyny" w zaciszsnych „gabinets clos" polityki tajnej.

Jak wiadomo powszechnie, zapowiedziany „Anschluss" niemiecko - austrjacki usiłuje pod niewinnym płaszczykiem gospodarczym, przemycić zespolenie polityczne żywiołu germańskiego w Europie, które z dzisiejszej republiki niemieckiej uczyniłoby potęgę, znacznie większą i groźniejszą, niż przedwojenne cesarstwo niemieckie, potęgę, dyszącą nienawiścią i żądzą odwetu, zagrażającą pokojowi świata już w latach najbliższych.

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna i intryganctwo polityczne osiągnęły w ostatnich czasach swe maximum, zarówno pod względem intensywności, jak i terytorjalnego zasięgu: niemiecka polityka w stosunku do Polski staje się z dnia na dzień bardziej perfidna, cyniczna i napastliwa, czego najlepszym dowodem jest bezkarna prowokatorska robota hitlerowców w Gdańsku i Prusach Wschodnich, manewry wojskowe na pograniczu polskiem, niepoczytalne wprost i niezrównane w cyniźmie enuncjacje niektórych niemieckich mężów stanu i t. p.

Sowiety zbroją się z coraz większym pośpiechem, rzucając zawrotne sumy na destrukcyjną działalność swych agentów-prowokatorów w państwach kapitalistycznych i z żelaznym uporem przeprowadzają swą „piatiletkę" celem zrewoltowania starego i nowego świata. Fermenty rewolucyjne w Portugalji i przewrót republikański w najstarszej monarchji europejskiej—Hiszpanji, cieszące się niewątpliwem poparciem i aplauzem Rosji sowieckiej, a niewyraźne jeszcze i chaotyczne w swej istocie, nie są również pozbawione znaczenia dla najbliższego okresu politycznego, który przeżywać będzie stara Europa.

Pod względem gospodarczym — dotychczasowa inercja krajów europejskich i starcza ich niechęć do szukania nowych dróg ustąpiła miejsca ożywionej działalności rewizjonistycznej i akcji ratunkowej wobec pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego. Zainicjowana przez Polskę próba stworzenia bloku gospodarczego państw rolniczych podchwycona została skwapliwie przez wszystkie niemal kraje europejskie, przynajmniej w zasadniczej swej idei — konsolidacji gospodarczej.

Austro-niemiecka unja celna stała się w danym wypadku przysłowiowem „dolaniem oliwy do ognia". I oto genjusz galijski, który nieraz już wskazywał nowe drogi Europie, wysuwa olbrzymią koncepcję „gospodarczej kooperacji wszystkich państw europejskich", koncepcję, która stać się może punktem zwrotnym w życiu naszego kontynentu.

Rząd francuski podejmuje inicjatywę „skutecznego zaradzenia trudnościom krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przy utrzymaniu linji politycznej, po której idzie Liga Narodów, a poza którą nie może być prawdziwej organizacji pokoju".

Akcja rządu Francji dąży do sharmonizowania obecnych programów polityki gospodarczej poszczególnych państw z projektami międzynarodowego zbliżenia handlowego, które obecnie są intensywnie opracowywane, co w rezultacie powinno doprowadzić do utworzenia racjonalnej organizacji gospodarczej Europy. Projekt kooperacji europejskiej będzie przedłożony wkrótce Komisji Europejskiej, bo już 15 maja w Genewie i należy się spodziewać, że przez większość państw zostanie przyjęty przychylnie, jako jedyne wyjście z obecnej rozpaczliwej sytuacji gospodarczej.

Dwustronny tylko i ciemny charakter unji celnej austro - niemieckiej, której celem jest polityczne i gospodarcze wzmocnienie żywiołu wyłącznie niemieckiego, będzie musiał ustąpić i ukorzyć się przed tą wielostronną i prawdziwie europejską koncepcją.

„Zbawienie bowiem Europy leży nie we wstrząśnieciach politycznych, które powiększają przygnębienie gospodarcze, nie w egoistycznej i krótkowzrocznej gospodarce poszczególnych państw, ale w transformacji i wyekwipowaniu krajów nowych i dawnych przez kollaborację oraz pozytywny aljans wszystkich Europejczyków" — oto myśli przewodnie inicjatywy francuskiej.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy Europa zechce wejść na tę wielką drogę.

W. Ż.

Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem opozycji

o votum nieufności dla Rządu.

Po raz trzeci w ciągu bieżącej sesji nadzwyczajnej zebrał się Sejm w sobotę w pełnym niemal komplecie, w obecności Rządu i przy natłoczonych galerjach dla publiczności.

Posiedzenie trwało zaledwie półtorej godziny i ograniczyło się do przemówienia dwu mówców pos. Rybarskiego i wicemarszałka Cara.

Pierwszy zabrał głos pos. Rybarski, mówiąc m. in.:

„Stawiamy wniosek o ustąpienie Rządu z dwu powodów: chcemy dać wyraz reakcji przeciw złamaniu konstytucji przez ograniczenie prawy Sejmu do jednej tylko sprawy i chcemy poddać ocenie obecne położenie Państwa i działalność Rządu na tem tle".

Pomiędzy posłami Rybarskim, Wiślickim i Hołówką wywiązała się polemika, wreszcie zabrał głos wicemarszałek Sejmu, Car, który odpowiedział posłowi Rybarskiemu, jak następuje:

„Zdawałoby się, że z chwilą, kiedy Sejm po kilkutygodniowej przerwie zbiera się dla nowych obrad nad sprawą ściśle określoną przez p. Prezydenta w Jego orędziu, Sejm zajmie się tą sprawą z całą gorliwością. Takby rozumował człowiek zwykły. W naszym Sejmie jest inaczej.

Od kilku dni ten fakt, który powinien był pobudzić raczej do pracy, wywołuje zamęt. Zaraz przy otwarciu pierwszego posiedzenia zgłoszono kilka wniosków dywersyjnych, potem szereg interpelacyj na wszystkie możliwe tematy, urządzono hecę ze śpiewem i krzykami, w końcu zgłoszono dwa vota nieufności. Niestety konstytucja innych możliwości dywersyjnych już nie przewiduje. Czy to jest ta praca rzeczowa, do której nas panowie ciągle nawołują?

Powołując się na przepisy konstytucji, dotyczące uprawnień Pana Prezydenta, p. Car wskazuje, że słuszność jest po stronie większości, gdyż akt, P. Prezydenta o zwołaniu obecnej sesji nadzwyczajnej jedynie celem uchwalenia projektu ustawy o utworzeniu polsko francuskiego T-wa kolejowego jest logiczny i zgodny z konstytucją.

Panowie od pewnego czasu — oświadcza mówca — wprowadzają zamęt do Sejmu, korzystając z wszelkich możliwości formalnych, by utrudnić obrady nad sprawami postawionemi na porządku dziennym. Atakują panowie przedewszystkiem p. marszałka Sejmu. Onegdaj te sprawę załatwiono, ale wraca ona w nowym wniosku.

Robicie zarzut p. marszałkowi, że nie zgodził się na uzupełnienie porządku dziennego. Rozpatrując zarzut ten w świetle przepisów prawnych, dochodzi się do wniosku, że marszałek Sejmu ma prawo pozwolić na uzupełnienie porządku dziennego, ale jeżeli nie chce pozwolić, nie można mu z tego robić zarzutów.

Następnie mówca przechodzi do szczegółowego omówienia wniosku Kl. Nar. o wyrażenie votum nieufności dla Rządu. Jak opozycja motywuje swój obecny wniosek? W ten sposób, że skoro oświetlenie p. marszałka Sejmu nie spotkało się z zaprzeczeniem Rządu, który jest za zarządzenia Pana Prezydenta odpowiedzialny, przeto Rząd jest winien. To jest już niesłychana rewolta. Rząd chętnieby taką interpelację przyjął, ponieważ Rząd jest odpowiedzialny przed Sejmem, a nie Sejm przed Rządem.

Od dłuższego czasu dążymy do racjonalizacji prac Sejmu. Zracjonalizowanie pracy, naszem zdaniem, powinno iść także w tym kierunku, że sesja zwyczajna zwoływana jest dla wyczerpania wszelkich uprawnień, przysługujących Sejmowi z mocy konstytucji, ale trzeba też Rządowi dać możność wykonania tego, co się przez 5 miesięcy uchwala. Kto pracował w Rządzie w czasie trwania sesji sejmowej, wie, że przez ten czas wszelkie prace w Rządzie się przerywają, najpoważniejsi referenci muszą być wysyłani na komisje.

Tak praca iść nie może. Dlatego też, jeżeli ma się zwoływać sesję nadzwyczajną, to tylko wtedy, gdy zachodzą istotne konieczności, z któremi nie można czekać do sesji zwyczajnej, jak np. sprawa tej ostatniej pożyczki. Niech panowie nie przeszkadzają nam w tej pracy, a sądzę, że Sejm wtedy tylko może zyskać zaufanie społeczeństwa, jeżeli nie będzie wiecznym wulkanem waśni i utarczek zamiast zajmować się pozytywną pracą.

Niech panowie nie przeszkadzają nam w pracy nad odrodzeniem polskiego parlamentu. (Oklaski na ławach BB).

Myśmy nie chcieli obecnej dyskusji przecinać, bo sądziliśmy, że będzie się ona obracała około tego prawnego zagadnienia, któremu ja poświęciłem swoje przemówienie, to jest około wyjaśnienia incydentu, który dał podstawę do tej całej akcji. Jednak z przemówienia pos. Rybarskiego widzę, że panowie korzystacie ze swego wniosku jako z możliwości dywersyjnej, traktujecie go jako odskocznię, żeby mówić o wszystkiem i niczem.

Daliśmy panom wyjaśnienia, ustaliliśmy nasz punkt widzenia, ale na dalsze warcholenie nie pójdziemy. Dlatego też śmiem skorzystać z uprawnienia, zawartego w art. 20 regulaminu i zgłaszam wniosek formalny o przejście nad wnioskiem o votum nieufności do porządku dziennego. (Huczne oklaski na ławach BB).

Kiedy pos. Car skończył swe interesujące przemówienie, wszedł na trybunę pos. St. Stroński (Kl. Nar.) Nie orjentując się w tem, jaki jego przedmówca postawił wniosek, p. Stroński ostro wystąpił przeciw ograniczeniu dyskusji.

P. marszałek Switalski poddał jednak wniosek p. Cara pod głosowanie. Wniosek przeszedł głosami Bezpartyjnego Bloku i tem samem sprawa o votum nieufności dla Rządu upadła. Pos. Stroński, zorjentowawszy się w sytuacji, podniósł protest, naturalnie bezskuteczny. Wynik głosowania przyjęto na ławach Bezpartyjnego Bloku długotrwałemi oklaskami.

W tym momencie poseł komunistyczny Rożek, widocznie niezadowolony z obrotu sprawy, rozpoczął coś wykrzykiwać. Nieprzytomny z podniecenia komunista nie słyszał dzwonków, ani upomnień, jakiemi marszałek starał się go poskromić.

Wreszcie marszałek odwołał się do Izby o wykluczenie pos. Rożka na przeciąg miesiąca z posiedzenia. Izba wniosek ten przyjęła. Poseł komunistyczny dalej nie słuchał wezwań do opuszczenia sali i krzycząc, trwał na swem miejscu.

Wezwanna straż marszałkowska usunęła go wreszcie z sali. Powstała wielka wrzawa, podczas której p. marszałek przywołał do porządku posła Gwiźdża (Blok Bezpartyjny) z zapisaniem do protokółu.

Zamykając posiedzenie p. marszałek oświadczył, że o ile Senat uchwali zmiany do ustawy o pożyczce kolejowej, to pp. posłowie zostaną zawiadomieni na piśmie o terminie następnego posiedzenia.

Sąd marszałkowski

Sprawa pomiędzy p. Wiślickim i p. Rybarskim.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu doszło do następującego incydentu podczas przemówienia p. Rybarskiego:

Gdy p. Wiślicki (BB.) przerywa w pewnym momencie p. Rybarskiemu, tenże oświadcza:

— Pan jest zawsze zadowolony z każdego ustroju, jest pan u p. ministra skarbu w przedpokoju.

Pos. Wiślicki przerywa w dalszym ciągu.

Pos. Rybarski: — Zawsze pan tam przychodzi. Niech pan się najpierw oczyści z zarzutów, publicznie uczynionych w „Naszym Przeglądzie" w sprawie interwencji poselskiej.

Pos. Wiślicki przerywa.

Pos. Rybarski: — Zachowuje się pan w taki sposób jakby pan przynajmniej dwa zamachy na Skałona urządził.

* * *

Pos. Wiślicki czując się dotknięty słowami pos. Rybarskiego odniósł się bezwłocznie do marszałka Sejmu z prośbą o przekazanie sprawy w myśl art. 90 regulaminu marszałkowskiemu sądowi honorowemu.

Dziś posiedzenie Senatu.

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym zebrał się Senat, celem przedyskutowania i zatwierdzenia ustawy o pożyczce francuskiej dla Polski w brzmieniu przyjętem przez Sejm.

Urzędnicy przeciw obniżce płac.

WARSZAWA. Wczoraj odbył się tu zjazd przedstawicieli kilku największych w Polsce stowarzyszeń urzędniczych, celem zaprotestowania przeciw zarządzonej przez władze naczelne obniżce poborów o 15 procent. Powzięto stosowną rezolucję w tym względzie. W najbliższej przyszłości ma się odbyć w Warszawie zjazd przedstawicieli wszystkich zrzeszeń urzędniczych w Polsce reprezentujących ogółem miljon urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych.

Udział dziennikarzy zagranicznych w obchodzie 10-ej rocznicy powstania śląskiego.

KATOWICE. W związku z uroczystościami 10 lecia wybuchu powstania śląskiego, mającemi się odbyć w dniu 2 i 3 maja, przyjedzie na Śląsk szereg wybitnych dziennikarzy zagranicznych z Francji, Włoch, Belgji, Szwajcarji i Niemiec.

Dziennikarze zabawią na Sląsku 3 do 4 dni i podejmowani będą przez syndykat dziennikarzy śląskich.

Poza udziałem w oficjalnych uroczystościach dzienikarze zagraniczni zwiedzą szereg zakładów, kopalń i hut.

Otwarcie jubileuszowych Targów Poznańskich.

POZNAŃ. Wczoraj, w obecności ministra przemysłu i handlu, płk. Prystora, przedst. władz wojewódzkich, miejskich, sfer przemysłowych i handlowych odbyło się otwarcie 10-tych z rzędu jubileuszowych Targów Poznańskich. Targi obesłane są bardzo poważnie przez przemysł krajowy i zagraniczny, przedstawiają się nadzwyczaj okazale. Publiczności dużo; w ciągu niedzieli zawarto poważne tranzakcje. — Po otwarciu Targów p. minister wziął udział w posiedzeniu Państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“, którego statki kursują po Bałtyku. „Żegluga Polska“ przekształcona zostanie na spółkę akcyjną z udziałem kapitałów zagranicznych.

Przed dyktaturą w Rumunji?

LONDYN. „Daily Telegraph“ twierdzi, że obecny gabinet prof. Jorgi jest niejako przygotowaniem do dyktatury wojskowej w Rumuuji. Dyktatura ta ma nastąpić już niebawem, a człowiekiem, upatrzonym na stanowisko dyktatora jest marszałek Prezan. Przez rezygnację gabinetu Titulescu chciał pokazać król Karol, że „ostatnia karta demokracji rumuńskiej została przerwana i nie pozostaje nic innego, jak stworzyć dyktaturę wojskową“. Przyszły gabinet z marsz. Prezanem na czele, składałby się z Argetoianu, Manoilescu, prof. Jorgi i kilku generałów. W tym celu kierownicy partji demokratycznej pragną stworzyć przymierze republikańskie, w celu obrony praw parlamentarnych i cywilnych.

Szpiegostwo niemieckie we Francji.

Policja posiada już pewne dane, odnoszące się do tej skandalicznej afery.

PARYŻ. Jak już donosiliśmy, policja francuska jest już na tropie wielkiej afery szpiegowskiej. W toku afery, okazało się, że Niemcy dostały w swe ręce tajny plan fortyfikacyj francuskich dokoła Metzu i Weissenburgu, oraz plan dostępu do tychże, jak również planowanych linji strategicznych, budowanych przez Francję.

Szeroko rozgałęziona sieć szpiegowska ma podłoże wybitnie polityczne i wiąże się ściśle z chęcią odzyskania przez Niemców Alzacji i Lotaryngji. Według informacyj z wojskowych kół francuskich, wydatki wywiadowczej służby niemieckiej przekraczają 800 tysięcy marek. Prasa francuska odpiera zarzuty kół niemieckich, o planowem i rozmyślnem rozszerzaniu afery szpiegowskiej w Alzacji, jako odpowiedź na aresztowanie oficerów francuskich w Królewcu. Koła polityczne Francji są w najwyższym stopniu oburzone tą wielką akcją szpiegowską, gdyż narazie trudno jest określić, jakie inne sprawy posiadają Niemcy w swych rękach.

Zgon najstarszego człowieka w Grudziądzu.

W Grudziądzu, na Pomorzu, zmarł nagle, czytając gazetę, najstarszy obywatel miasta, niejaki Podwojski, ojciec znanego kupca. Starzec dożył blisko stu lat i przez całe życie nie chorował.

Niesłychane prowokacje Gdańska i Berlina.

Oszczerstwa prezydenta senatu gdańskiego, jakoby Polska zamierzała zaprowadzić na obszarze gdańskim swoją policję i ustanowić załogę okupacyjną. — Niesłychane brednie wiedeńskiej „Neue Freie Presse“. — Bezczelne alarmy prasy berlińskiej. — Senat gdański wraz z hitlerowcami usiłują steroryzować komisarza Ligi Narodów.— Naczelne władze polskie odpierają prowokacyjne kłamstwa hakaty.

GDAŃSK. Na posiedzeniu senatu prezydent dr. Ziehm, znany hakatysta i wróg Polaków, nawiązując do ostatnich wydarzeń w Gdańsku, odczytał deklarację w której bezczelnie twierdzi, jakoby żadnemu Polakowi nie stała się nigdy krzywda w Gdańsku, że policja dba o porządek. W końcu deklaracji posądza Polskę, jakoby usiłowała rozszerzyć swe wpływy polityczne na Gdańsk przez opanowanie sądownictwa i policji. Prowokacyjna ta deklaracja prezydenta senatu została przyjęta jednomyślnie do wiadomości przez senat, złożony — jak wiadomo — z hitlerowców i katolików niemieckich, zaciekłych wrogów Polski.

WIEDEŃ. Przekupna „Neue Freie Presse“ podaje inspirowany przez Berlin i Gdańsk nędzny elaborat, jakoby Polska chciała opanować policję i sądownictwo na obszarze gdańskim, oraz zaprowadzić okupację, aby rzekomo tym sposobem zabezpieczyć sobie niekrępowany dostęp do morza. „Neue Freie Presse“ przytacza uchwałę Rady Ligi Narodów z 22 czerwca 1921 r., orzekającą, iż na wypadek naruszenia wewnętrznego porządku, z chwilą, gdy policja gdańska okaże się bezsilną, Państwu Polskiemu ma być przekazana troska o bezpieczeństwo w Gdańsku. Wreszcie „N. Fr. Pr.“ zauważa, iż senat gdański, chcąc na przyszłość zapobiec (?) starciom, zastanawia się nad projektem rozporządzenia o ogólnym zakazie noszenia mundurów na obszarze gdańskim, lecz dodaje uwagę, że tego nie uda się przeprowadzić, gdyż senat łączy się ściśle z hitlerowcami.

BERLIN. Niemal wszystkie dzienniki, nawiązując do deklaracji prezydenta senatu gdańskiego, Ziehma przeciw Polsce, podnoszą alarm, jakoby Rząd polski istotnie zamierzał opanować policję, sądownictwo, i zaprowadzić okupację. W prowokacyjnej robocie prześcigają się „Deutsche Allgemeine Zeitung“, „Berliner Lokalanzeiger“, „Vossische Zeitung“, „Börsen Zeitung“, i kilka innych. Jest to — jak zwykle — zapłacona z góry i uplanowana robota, którą Niemcy stale podejmują w pewnych odstępach czasu, występując przeciwko istniejącym granicom.

WARSZAWA. Ze strony oficjalnej odparto niesłychane napaści senatu gdańskiego, Berlina i „Neue Freie Presse“ na Polskę, jakoby zamierzała w jakikolwiek sposób ograniczyć wolność niepoprawnych prowokatorów, rządzących obszarem gdańskim. Polska żąda tylko zaprowadzenia porządku na obszarze gdańskim przez Ligę Narodów i zaprowadzenia bezpieczeństwa, ale bynajmniej nie przy pomocy policji polskiej. Należy stwierdzić, iż senat gdański, wiedząc że sprawy Gdańska stoją bardzo źle na terenie Ligi Narodów, która wkrótce zajmować się będzie ostatniemi zbrodniami, popełnionemi pod okiem senatu gdańskiego, stara się wyszukać tryk polityczny, insynuując bezczelnie przeciw Polsce, aby w Lidze Narodów przedstawić się w roli niewinnego baranka. Należy dodać, iż deklaracja prezydenta Ziehma zwraca się także pod adresem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. aby nie przedstawiał w zbyt ostrej formie spraw gdańskich przed Ligą Narodów. Ten zwrot deklaracji utrzymywany jest w tonie pogróżki, którą Liga Narodów weźmie także poważnie pod rozwagę.

Okropna powódź w Wilnie

Patrole policyjne w łodziach na ulicach grodu Giedymina. -- 110 domów zniszczonych, 1550 osób bez dachu nad głową. — Woda już opada. — Pomoc materjalna dla powodzian ze strony Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. — Minister, gen. Hubicki przyjechał do Wilna, kierując akcją pomocy dla nieszczęśliwej ludności.

W niedzielę rano woda Wilji wdarła się gwałtownie na plac Katedralny i zalała ulicę Mostową, skąd ludność masowo ewakuowano.

Z drugiej strony nurty Wilji podmyły elektrownię.

Dzień i noc saperzy pracują tam nad zabezpieczeniem maszyn. W szybkiem tempie wzniesiono wał ochronny z worków piasku.

Ułożono na Rybakach kilka tysięcy worków i zamurowano okna w suterynach gmachu elektrowni.

Woda zalała również ul. Wileńską i podmyła bardzo poważnie 60 wielkich domów. Wezbrane nurty Wilji zniosły 5 garbarni.

Budynek posterunku rzecznego umocowany stalowemi linami runął. Woda wdarła się już do śródmieścia.

Wskutek braku środków lokomocji, akcja ratownicza była bardzo utrudniona.

W groźnem niebezpieczeństwie znalazł się most obserwacyjny na Antokolu.

Władze zarekwirowały wszystkie autobusy prywatne. Po ulicach miasta krążą patrole policji na łodziach.

Straż pożarna obozuje w kilku punktach miasta, aby w razie potrzeby spieszyć z pomocą. Większość telefonów nie działała.

Na wszystkie zalane tereny, gdzie jeszcze ludzie mieszkają, poczta dostarczana jest na łodziach. W mieście panuje niezwykłe podniecenie.

W powiecie wileńskim coraz nowe ofiary powodzi. W gminie trockiej woda zniosła 18 domów, w gminie rzeszańskiej 28 domów, koło Santoki woda zabrała 3 wioski. W niedzielę nad ranem w górnym biegu Wilji woda opadła o 40 cm., natomiast w środkowym biegu poziom jej podniósł się znacznie.

Do Wilna przyjechał minister pracy, gen. Hubicki, celem zorganizowania akcji opiekuńczej nad ludnością, dotkniętą klęską powodzi.

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Op. Społ. przekazało tegraficznie urzędowi wojewódzkiemu w Wilnie 20.000 złotych na pomoc doraźną dla najbardziej poszkodowanych.

W najbliższych dniach ministerstwo przekaże dalszych 30.000 zł. na ten sam cel dla województw wileńskiego i nowogródzkiego.

WILNO. Ze wszystkich miejscowości, dotkiętych powodzią, donoszą, że woda znacznie już opadła. Akcja ratunkowa władz, wojska i ludności uchroniła wiele rodzin od ruiny, a dobytek ludzkiego od zupełnej zagłady.

WILNO. Woda na Wilji zupełnie opada. O ile deszcze, które zaczęły padać, nie spowodują większego przyboru, powódź w Wilnie minęłaby w najbliższych dniach. W nocy z soboty na niedzielę nagła ciemność ogarnęła miasto, powodem było zalanie elektrowni miejskiej. W lokatach publicznych, jak kinach, teatrach i kawiarniach powstała panika.

Na ratunek pośpieszyła straż ogniowa i saperzy. Dopiero po północy udało się dzielnym strażakom przywrócić miastu światło. W katedrze woda zalała podziemia, mieszczące groby biskupów. W Drynopolu, pod Wilnem, został zatopiony kościół, w którym mieściła się letnia siedziba biskupów.

W Wilnie ewakuowano 110 domów zamieszkałych przez 1.550 osób, 5 domów runęło do wody, nad pozostałymi zagrożonemi budynkami czuwają wojska saperskie.

Młodociani bandyci samochodowi.

BERLIN. Z zakładu wychowawczego we Wrocławiu zbiegło przed kilku dniami czterech wychowanków, którzy następnie skradli pewnej firmie samochód i urządzali napady bandyckie. W swej wyprawie zbrodniczej trafili do Berlina, gdzie na jednej z ulic zamierzali kupić benzyny, ponieważ nie mogli jechać dalej. Zachowanie się opryszków było bardzo podejrzanem posterunkowemu policji, który wszystkich czterech zatrzymał i odprowadził do prezydjum policji. Po przeprowadzeniu dochodzeń i rewizji znaleziono w samochodzie wielką ilość najprzeróżniejszych przedmiotów i pieniędzy, skradzionych w kilkunastu miastach na drodze od Wrocławia do Berlina.

Utworzenie szwajcarsko-polskiej spółki dla budowy dróg w Polsce.

Trwające od dłuższego czasu rokowania w sprawie utworzenia towarzystwa szwajcarsko-polskiego dla finansowania i budowy dróg trwałych w Polsce uwieńczone zostały pozytywnym rezultatem. Jak się dowiadujemy, akcję tę należy uważać za sfinalizowaną.

Zainteresowane firmy złożyły pełnomocnictwa dla założenia spółki z siedzibą w Szwajcarji, co nastąpi w początku maja b.r. W spółce tej zrzeszonych jest prócz najpoważniejszych, fachowych sił zagranicznych również szereg przedsiębiorstw przemysłu drogowego.

Firmy te złożą za pośrednictwem wspomnianych pełnomocników w terminie powyższym oferty na wykonanie tegorocznego planu budowy dróg trwałych o ciężkiej i częściowo lekkiej nawierzchni za dopłatą bonami skarbowemi Funduszu Drogowego, płatnemi w ciągu 5 lat.

Kosztorys przewidzianych robót, wynosi zgórą 10 miljonów franków szwajcarskich. Ujawnia się tendencja jaknajszybszego podjęcia robót. (Iskra).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W tych dniach odbyło się otwarcie pierwszego muzeum radjowego w Polsce, w salach Muzeum Miejskiego w Poznaniu.

— W fabryce „Avia“ w Warszawie wykończone zostały ostatnio dwa prototypy nowych silników polskiej konstrukcji.

— W tych dniach dokonano włamania do Komunalnej Kasy Oszczędności w Oświęciniu. Wyłamywacze skradli około 35 tysięcy złotych i zbiegli bezkarnie.

— Stan gen. Jaźwińskiego, jest beznadziejny, w dniu wczorajszym odbyło się konsyljum. Jeśli chory przetrzyma obecny kryzys, to jednak nie powróci on do normalnego stanu zdrowia. Rozprawę odroczono na czas nieograniczony.

— Zaproszony na otwarcie nowej radjostacji pod Raszynem wynalazca telegrafu bez drutu sen. Marconi, zapowiedział swą wizytę w Polsce w lecie b. r.

— Na linji Pępkowo — Siedlce, w pow. gostyńskim (Wielkopolska) uszkodzonych zostało w ostatnich dniach 9 izolatorów telegraficznych. Jak się okazało sprawcami byli chłopcy w wieku do lat 10.

— W pobliżu Lille (Francja) nastąpiło zderzenie kolejki podmiejskiej z autobusem. W katastrofie zostało zabitych 9 osób, rannych 32. Wśród zabitych znajduje się 3 Polaków.

— Podczas swej ostatniej bytności w Paryżu, min. Zaleski, wręczył Briandowi rękoppisy dwu powieści George Saud, ofiarowanych w swoim czasie Chopinowi.

— „Ukraińcy“ wichrzyciela Konowalca zamierzają otworzyć biuro swej „misji“ w Rzymie, celem prowadzenia propagandy przeciwpolskiej na terenie Włoch.

— W Santiago de Cuba (na wyspie Kubie), władze aresztowały komendanta wojskowego prowincji, Senio Orteza i 15 innych osób. Powodem aresztowania są 44 tajemnicze mordy, jakie w ostatnim czasie miały miejsce w tej prowincji.

— W Essex (Anglja) nastąpiło zderzenie dwu samolotów wojskowych, przyczem pilot jednego z aparatów i jego paasażer wiceadmirał floty pow. Holt utracili życie.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 28 kwietnia: Pawła od Krzyża W.
Wschód słońca: g. 4.15. Zachód 18.53
Długość dnia 14 godz. 40 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki: 2 Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: N. Rynek, Kordeckiego.

OD WYDAWNICTWA.

Dzisiejszy numer „Słowa Częstochowskiego“, w zmienionej nieco szacie, wyszedł z pod prasy znanych w naszem mieście od lat kilkudziesięciu zakładów graficznych „Br. Święckiego“.

Pragniemy Szanownym Czytelnikom wyjaśnić, dlaczego zmieniliśmy drukarnię:

Od początku istnienia pisma naszego aż do soboty, 25-go b.m. włącznie, kiedy wydawaliśmy nr. 35 „Słowa Częstochowskiego“ zarząd „Drukarni Udziałowej“, której płaciliśmy punktualnie gotówką, stosował wobec nas niczem nieuzasadnione i zagadkowe metody, narażając wydawnictwo na straty materjalne i moralne.

Przytoczyć należy także niesłychanie brutalne zachowywanie się niejakiego Józefa Piecucha, zatrudnionego w „Drukarni Udziałowej“ w charakterze maszynisty, wobec naszych ekspedytorów.

Klijent, który nie posługiwał się nigdy tak bardzo rozpowszechnionym dziś środkiem płatniczym, jakim jest weksel, ani też innym kredytem, lecz płacił regularnie gotówką, a takim właśnie klijentem była Spółdzielnia Wydawnicza „Słowa Częstochowskie“ wobec „Drukarni Udziałowej“, traktowany był przez to przedsiębiorstwo w sposób tak niewłaściwy, iż niepodobieństwem jest tu przytaczać wszystko to, na co pozwalali sobie ci ludzie w odnoszeniu do placówki, służącej szerokim warstwom społeczeństwa.

Na dobrą wolę naszą zarząd „Drukarni Udziałowej“ odpowiadał złą wolą, a ludziom tym zdawało się, że za nasze pieniądze poprostu wyświadczają nam dobrodziejstwo. Szczytem zaś niesłychanego zachowywania się wobec „Słowa Częstochowskiego“ była napaść wspomnianego już Piecucha na jednego z naszych ekspedytorów w sobotę, 18-go b.m., w chwili gdy ten wydawał egzemplarze roznosicielom.

Na niesłychane to zajście zareagowaliśmy natychmiast wobec kierownika drukarni, żądając ukarania winnego. Kierownik jednakże nic nie uczynił w tym względzie. Napisaliśmy więc do dyrektora, ale i ten nie dał żadnej satysfakcji wydawnictwu, przeciwnie—stawiał dalsze trudności w drukowaniu pisma. Najwłaściwszą przeto odpowiedzią na to z naszej strony było wytoczenie „Drukarni Udziałowej“ procesu za opóźnienie kolportażu pisma w ub. sobotę przez napaść Piecucha, oraz przeniesienie druku pisma do drukarni p. Swięckiego. Ponadto napadnięty nasz ekspedytor wytoczył proces karny Piecuchowi.

„Słowo Częstochowskie“ walczyć musi z niesłychanemi trudnościami, bowiem pewni ludzie starają się wszelkiemi sposobami szkodzić nam, nieprzebierając w najnikczemniejszych środkach, a wystarczy choćby wspomnieć, że pewien znany na tutejszym bruku osobnik odstręczył nam kilkunastu naszych roznosicieli. Oświadczamy, że tych, którzy odstręczają od nas roznosicieli, ujawnimy na łamach pisma naszego, chociaż pragnieniem naszem jest unikanie zajmowania się podobnemi sprawami.

Ci z naszych Szanownych Czytelników, którzy nie otrzymali „Słowa Częstochowskiego“ w ostatnich dniach, zechcą nam łaskawie donieść o tem, a bezzwłocznie wszelkie braki uzupełnimy.

Oddając Sz. Czytelnikom pierwszy numer pisma naszego z pod nowej prasy zakładów, kierowanych przez znawców i po kupiecku, wyrażamy nadzieję, że doznawać będziemy tej samej, co dotąd życzliwości ze strony społeczeństwa, któremu pragniemy nadal służyć słowem drukowanem.

Spółdzielnia Wydawnicza „Słowo Częstochowskie“

Restauratorzy domagają się podwyższenia cen obiadów. Restauratorzy częstochowscy wnieśli do magistratu podanie o podwyższenie cen obiadów „urzędowych“, t.j. tych, które wydaje się stale w lokalach tutejszych w określonych godzinach i po cenach,ustanowionych przez władze. W najbliższej przyszłości wniosek ten ma być przedmiotem obrad odpowiednich władz z ramienia magistratu, tymczasem jennak, aż do zaprowadzenia ew. zmian, obowiązują ceny za obiady w restauracjach pierwszorzędnych 1.40, w drugorzędnych 1.20 zł.

Nie będzie podwyżki chleba. W związku z kolportowaniem przez pewne pisma pogłoski, jakoby w najbliższym czasie miała nastąpić nowa podwyżka cen pieczywa, donosimy — na podstawie wiadomości, otrzymanych od czynników miarodajnych, iż pogłoski te nie mają podstaw, a ceny, uchwalone i zatwierdzone przed kilku dniami, obowiązują nadal.

Pielgrzymki w Częstochowie. W ub. sobotę po południu przybyła do Częstochowy, na Jasną Górę pielgrzymka z Krakowa w liczbie około 40 osób. Pielgrzymka ta bawiła w murach bazyliki jasnogórskiej i naszego miasta do niedzieli popołudnia, poczem odjechała z powrotem koleją do grodu podwawelskiego.

W sobotę rano przybyła bardzo liczna pielgrzymka z Poznania, złożona z około 150 osób z księdzem na czele. Wielkopolanie bawili u nas dość długo i dziś po poł. przez Herby odjechali do Poznania.

Tak więc w ostatnich dniach w bazylice jasnogórskiej panowało ożywienie bardzo znaczne w dni powszednie, a w niedzielę — jak zwykle — ciżba; pielgrzymi przystępowali tu do spowiedzi i komunji św.

Stan Sredni a zmiana konstytucji.

Wykład prof. Sikorskiego. — Zmiany i poprawki projektu rządowego.

Wczoraj odbyło się w sali Resursy (Aleja 9) liczne zebranie miejscowego koła Zjednoczenia Stanu Średniego. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, p. dyrektora Płodowskiego, sekretarz, pan Jan Krygier, odczytał protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian jednogłośnie przyjęto.

Następnie p. prof. Sikorski wygłosił dłuższy wykład o zamierzonej przez Rząd, w najbliższej przyszłości, zmianie konstytucji z 17 marca, która jest dla naszego Państwa nieodpowiednią, gdyż powstała w czasie przełomowym i nie odpowiada duchowi czasu. Prelegent, posługując się tekstem projektu rządowego, roztoczył przed zebranymi ciekawy temat najprzeróżniujszych reform, jakie projekt ten zaprowadzić ma dla dobra kraju, przyczem zaznaczył, iż Rząd nie uważa tego projektu za ostateczny, lecz pragnie wypowiedzenia się w tej sprawie całego narodu, bądź przez podobne zebrania, bądź też przez zaproszenie do rozpatrzenia tekstu projektowanych zmian najwybitniejszych prawników, ekonomistów itd. Wszelkie rzeczowe dane mają być uwzględnione przez Rząd i w najbliższej przyszłości projekt zmiany konstytucji wejdzie pod obrady Sejmu.

Po referacie prof. Sikorskiego nastąpiła dyskusja, w której głos zabierali: p. prof. Jan Dąbrowski, wnosząc kilka poprawek, ujętych w rezolucję, uzupełnioną przez prof. Sikorskiego i jednogłośnie przez zebranych przyjętą; inż. Głuszczak; p. Kumorek, kierownik szkoły w Kłobucku i prezes tamtejszego Koła Zjedn. Stanu Średniego; p. poseł Piekarski i na zakończenie p. dyr. Płodowski. Na wszelkie uwagi wyczerpująco odpowiadał p. prof. Sikorski.

Poseł na Sejm, p. dr. Biluchowski, zdał krótkie sprawozdanie z ostatnich obrad Sejmu nad sprawą francuskiej pożyczki kolejowej dla Polski, wskazując na metody, jakiemi posługuje się opozycja wobec Rządu, przyczem podkreślił prowokacyjne zachowanie się jednego z posłów socjalistysznych w czasie dyskusji sejmowej, kiedy to przedstawiciel socjalizmu polskiego przyznał się do jawnej zdrady stanu.

Pan Misiorowski przedłożył tekst rezolucji, potępiającej gwałty przeciwpolskie w Gdańsku; rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Pan prof. Dąbrowski przedstawił zebranym sprawę „Słowa Częstochowskiego“, zachęcając do abonowania tego pisma, jako jedynie odpowiadającego Stanowi Średniemu, co zebrani przyjęli z zadowoleniem do wiadomości.

Po wyczerpaniu się porządku obrad przewodniczący, p. dyr. Płodowski, zamknął zebranie, dziękując za liczne przybycie członkom Koła Zjedn. Stanu Średniego i sympatykom.

Wypełniona sala Resursy świadczyła chlubnie, że społeczeństwo nasze, skupione w Kole Zjednoczenia Stanu Średniego, żywo interesuje się zagadnieniami państwowemi.

Teksty obu wspomnianych wyżej rezolucyj podamy w numerze następnym.

Usuwanie dawnych słupów telefonicznych. W najbliższych dniach usunięte zostaną wszystkie dawne słupy, służące do połączeń telefonicznych, przy ulicy Kościuszki i Kilińskiego.

Separacja szpitalnictwa i opieki społecznej. Na podstawie ustawy o organizacji szpitalnictwa w każdym samorządzie dział ten musi być wyodrębniony i posiadać własny budżet.

Zgórą 200 pracowników miejskich na sobotniem przedstawieniu w Teatrze Miejskim. Nasz „teatr kameralny“ nie pamięta jeszcze takiego przepełnienia, jakie panowało na przedstawieniu w ubiegłą sobotę. mianowicie z inicjatywy komisarza Rządu, p. Bratkowskiego, urzędnicy miejscy zakupili z górą 200 biletów na wspomniane przedstawienie. Przykład ten,świadczący o prawdziwej trosce o losy naszego teatru, powinien znaleźć licznych naśladowców wśród mieszkańców Częstochowy, gdzie, niestety, jeszcze niewiele jest usiłowań w kierunku utrwalenia bytu tej szkoły życia jaką jest teatr.

Zabezpieczać grzebowiska zwierząt. Kielecki urząd wojewódzki rozesłał do starostw i magistratów rozporządzenie, aby zwrócono uwagę na miejsca, w których pogrzebane zostały zwierzęta, padłe na choroby zaraźliwe, celem dokładnego zabezpieczenia przed ew. wyziewami, w związku ze zbliżającemi się upałami. Obowiązkiem więc przedewszystkiem właścicieli gruntów, na których pogrzebano te zwierzęta, jest dbanie o właściwe zabezpieczenie tych miejsc.

Z karuzeli do kryminału. Stanisław Radzioch i Piotr Przybył bawili się wczoraj wesoło, używając naprzemian wody ognistej i przejażdżki karuzelowej przy ul. Kawiej. Na zakończenie zabawy wszczęli awanturę, której kres chciała położyć policja, — obu więc odprowadzono do komisarjatu, w drodze jednak rzucili się oni na policjanta, lecz ten szybko obezwładnił ich i doprowadził, celem spisania protokułu. Gdyby nie czynny opór władzy, skończyłoby się na jednej karze, a tak? — obaj po przyjemnościach karuzelowych i awanturach powędrowali do „hotelu“ przy magistracie, gdzie przeklinają podobno wódkę i tęsknią za wolnością.—Wkrótce staną przed sądem, który wymierzy im „nagrodę“ za „bohaterstwo“.

Kradzież mięsa i wędlin. P. Edwardowi Jagodzińskiemu (Mała 1) skradli nieznani sprawcy większą ilość mięsa i wędlin, wartości 100 złotych.

Napady na ulicach nie ustają. Na przechodzącego ulicą Narutowicza p. Stanisława Pełkę (Zgodna 5) napadło czterech osobników, z których jeden zadał mu lekką ranę w okolicy lewego oka.

Panowie Edward i Wiktor sprawcami brzydkiej awantury. W ub. sobotę przechodził spokojnie przez plac jasnogórski p. Kazimierz Hysz, zamieszkały przy ul. Kordeckiego 19, gdy nagle podeszli doń Edward Szymański (Piłsudskiego 19) i Wiktor Wolniak (św. Rocha 42), którzy, mając jakieś osobiste urazy, pobili pana Hysza, zadając mu lekkie uszkodzenia ciała. Na obu napastników uskarżył się poturbowany pan Hysz policji, ta znów oddała ich do sądu.

Krewkie panie. Janina Słomczyńska i Józefa Marecka, zamieszkałe w jednym domu nr. 6 przy ulicy Kilińskiego, nie miały sympatji do pani Apolonji Chmielewskiej, zamieszkałej pod tym samym adresem. Myślały więc nad tem, jakby znienawidzoną skrzywdzić, aż sposobność taka nadarzyła im się w ub. sobotę, kiedy to spotkały swą przeciwniczkę na wspomnianej ulicy i dotkliwie ją pobiły. Kres babskiej wojnie położył przedstawiciel władzy, który panią Janinę i panią Józefę przedstawił do ukarania za pobicie i awantury uliczne.

Kradzieże ze sklepów. W tych dniach dobrali się złodzieje do sklepu p. Chaima Zajdnera (Narutowicza 35). Po wyłamaniu drzwi dostali się do wnętrza, skąd skradli pieczywo wartości 7 złotych. Jak ustaliło dochodzenie, kradzieży dokonali: Ferdynand Błasik (Narutowicza 44) i Edward Miśkiewicz (Bystra 1).

P. Fajgli Fajner (Nowy Rynek 12) skradziono ze sklepu koszulę męską i swetr wartości 18 złotych. Kradzieży tej dokonał Wiktor Warwas (Narutowicza 216), od którego rzeczy te odebrano. Złodziej pójdzie do paki.

P. Chanie Kołpak (Garncarska 25) skradziono parę kamaszy męskich, wart. 18 złotych. Kradzieży dokonał Wincenty Warwas (Narutowicza 216) i Józef Romanowski (tamże 150).

Jakoś panowe Warwasowie mają prawdziwy dar do kradzieży, ale i zarazem pecha, gdyż obaj pójdą do kozy, albowiem, ich długie ręce tym razem zawiodły.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Wielki pożar we wsi Kuźnica Marjanowa. W tych dniach we wsi Kuźnica Marjanowa wybuchł w zabudowaniach gospodarskich p. Feliksa Fyrcely, z niewiadomych przyczyn pożar, który zniszczył dom mieszkalny, szopę i stodołę. Straty wynoszą 3,200 zł.

Rowerzysta wybił 4 zęby dziecku w Aniołowie. Wczoraj najechał jakiś nieznany rowerzysta w Aniołowie na 4-ro letniego Mirosława Baldowskiego, zam. tamże. Skutki najechania były fatalne, dzieciak bowiem upadł na ziemię i uległ wybiciu czterech zębów. Rowerzysta umknął niepoznany.

Podrzucenie niemowlęcia. W ubiegłą sobotę jakaś wyrodna matka podrzuciła przed zagrodę p. Antoniego Bodnika w Aleksandrji niemowlę płci męskiej, liczące około 3 tygodni. Władze poszukują wyrodnej matki.

Pożar w Woli Hankowskiej. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchnął w ub. sobotę, o godz. 21-szej pożar w zabudowaniach gospodarza Pawła Luksa w Woli Hankowskiej, gm. Rędziny. Spaliła się stodoła z zawartością. Strat narazie nie obliczono.

Znaczna kradzież z włamaniem w Złotym Potoku. W nocy z piątku na sobotę niewykryci dotąd włamywacze dostali się do zabudowań i handlu p. Ignacego Dulendy w Złotym Potoku. Łupem włamywaczy padło 25 klgr. słoniny, 90 klgr. ryżu, 11 szklanek, 1 stara opona samochodowa i 6 worków. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 135 złotych. Policja poszukuje włamywaczy.

Zdziczały chłopak unieszęśliwił siostrę. 18-letni Józef Pilawka, zamieszkały we Dźbowie, nienawidząc swej 13 letniej siostry Walentyny, uderzył ją pieścią w głowę, tak zdraliwie, że zaniemówiła. Matka zwyrodnialca, Antonina Pilawkowa doniosła o tem policji, która niebezpiecznego parobczaka aresztowała.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Przedsiębiorstwa przemysłowe i Handlowe w Gdyni.

Ogólna ilość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Gdyni na dzień 1 marca b.r. wynosiła 926, w tem: handlowych i usługowych — 717, przemysłowych niekoncesjonowanych — 39. W zestawieniach szczegółowych uderza przedewszystkiem nadmierna ilość przedsiębiorstw niższych kategoryj, t. j. IV. Powoduje to zbytnie rozproszkowanie handlu gdyńskiego, uniemożliwiające roswój poważniejszych firm. Natomiast stosunki w przemyśle, wobec ożywionego ruchu budowlanego, wydają się naogół normalne. Brak jednakże narazie jeszcze odpowiednio wyposażonych większych warsztatów przemysłowych, któreby mogły konkurować z przedsiębiorstwami gdańskiemi. Stosunkowo lepiej, pod względem technicznym, wyposażone są przedsiębiorstwa budowlane, zakłady ślusarskie i stolarskie.

Uprawa tytoniu w Polsce.

Ogólna roczna konsumcja tytoniu w Polsce wynosi przeszło 21 milj. kg., produkcja zaś około 9 milj. kg. Ze statystyk okazuje się, iż wytwarzamy dosyć surowca tytoniowego dla wyrobu papierosów średnich i gorszych gatunków, natomiast należałoby zwrócić uwagę na większe rozpowszechnienie tytoni machorkowych, do których należy machorka i tytoń kentucky. Braki nasze w tym zakresie wynoszą około 4 milj. kg. rocznie i pokrywamy je importem, pomimo, że machorka nie jest specjalnie wymagającą, ani co do gleby, ani co do klimatu i udaje się doskonale w Polsce nawet w rejonach uprawy wysuniętych na północ.

Z KRAJU.

Tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Onegdaj odbyło się w Jasiónowie, wsi, należącej do powiatu brodzkiego, (Małopolska), uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego. Tablica została ufundowana przez ludność Jasiónowa i okolicznych wsi, przy wydatnej pomocy nauczycielstwa i ziemiaństwa.

Naukowe badanie jeziora żarnowieckiego.

Z ramienia Instytutu gospodarstwa wiejskiego w Bydgoszczy przeprowadzane są obecnie naukowe badania jeziora Żarnowieckiego, w powiecie morskim. Jezioro to jedno z najgłębszych w Polsce, znajduje się niedaleko morza, przy granicy niemieckiej. Badania mają na celu dokonanie kilku przekrojów dna, wymierzenie głębokości, ustalenie składu chemicznego wody, oraz ustalenie możliwości rozwinięcia celowej gospodarki rybackiej na jeziorze.

Dziewczyna—pies.

W jednym z szpitali warszawskich znajduje się 15-letnia Marja K., która ma nogi i ręce obrośnięte gęstą sierścią. Chodzi ona przeważnie na czworakach, od czasu do czasu wyje i poszczekuje.

Lekarze badają to dziwne zwyrodnienie; dziewczynka pozostanie prawdopodobnie stale w szpitalu, celem przedsiębrania przez medycynę doświadczeń naukowych.

Czerwony kur w Wielkopolsce.

W Piotrkówku, pod Szamotułami, spłonęło doszczętnie całe gospodarstwo Niemca Ottona Malchema. Straty wynoszą 60 tys. zł. Podobno ogień podłożyły jakieś zbrodnicze ręce. Śledztwo w toku.

Straszny pożar na Pomorzu.

W Jeżewie, powiat Świecice, groźny pożar zniszczył doszczętnie firmę „Bazar“, własność p. Napierały, dawniej spółki akcyjnej, która pod rządami zaborczemi odegrała wybitną rolę w szerzeniu polskości na Pomorzu. Spłonęły także całkowicie zabudowania gospodarcze i mieszkalne pp. Boruckiego i Gackowskiego, znanych patrjotów, oraz Niemca Freiwalda. Pp. Gackowski i Borucki brali wybitny udział w powstaniu pomorskiem, uczyli się też języka polskie go u internowanego w r. 1919 w Grudziądzu redaktora „Słowa Częstochowskiego“, p. Kazimierza Purwina.

Przed śmiercią wynagrodził sowicie krzywdę bliźniemu.

W miejscowości Zielonka (Małopolska Wsch.) zmarł niedawno właściciel willi, Józef Jerdemski, który swego czasu służył w armji gen. Hallera. Tuż przed zgonem prosił on udzielającego mu ostatnich pociech księdza, aby zajął się odszukaniem zamieszkałego w Warszawie człowieka, którego w roku 1918 pobił w czasie swej służby w wojsku.

Po długich poszukiwaniach znalazł wreszcie spowiednik owego obywatela, którym okazał się zamieszkały w Mokotowie w Warszawie, 67 letni ogrodnik, Jonasz Scheinman. S. p. Jerdemski prosił owego księdza, by uzyskał od pokrzywdzonego przezeń Scheinmana przebaczenie, oraz polecił wypłacić mu 10,000 zł.

Scheinman słysząc o żalu i skrusze umierającego Jerdemskiego, oświadczył natychmiast, że wybacza mu wyrządzoną sobie krzywdę, choć nie został powiadomiony przez duchownego, że przypadnie mu kwota 10,000 zł. Dopiero onegdaj wezwany został Scheinman do rejentą, gdzie wręczono mu czek na powyższą sumę.

Aresztowanie komunistki w Kieleckiem

W związku z przygotowaniami komunistów do obchodu 1-go maja policja aresztowała na terenie Zakładów Starachowickich emisarjuszkę Kominternu, w chwili gdy oczekiwała na robotników wychodzących z fabryki. Emisarjuszka ta przybyła z Moskwy przez Berlin do Warszawy, skąd wydelegowana była na teren Województwa Kieleckiego, celem nawiązania kontaktu z miejscowymi działaczami komunistycznymi. Emisarjuszka występowała pod 4 ma nazwiskami. Posiada ukończone fakultety: prawny, medyczny, oraz szkołę nauk politycznych w Berlinie. Jest córką warszawskiego lekarza.

Co się zdarza i uchodzi komikowi?

Żyję jeszcze! Wieść ogłosiła mnie trupem. Gdy się przez dłuższy czas nie występuje, to albo się nie żyje, albo poprostu siedzi się w ulu. Bezwzględnie. Zostałem skazany na śmierć, lecz gnębić się nie pozwolę. Spotyka się dobrego znajomego, po długiem niewidzeniu, otrzymuje się natychmiast głupie pytanie:

„Cóż to, pan żyje jeszcze?“

Na to jest tylko jedyna odpowiedź: „Po panu!“

Byłem w Szwajcarji, najpierw w Zurychu, gdzie co wieczór miałem bezkrwawe występy z publicznością, a podczas dnia dowiadywałem się, w jaki sposób powstają dziury w serze. Jestem bowiem kosmopolitą! W Bazylei i Bernie powtórzyły się moje występy, w serze zaś powiększyły się dziury, które podobnie, jak u nas, nie są jadane.

W jednym ze sklepów zurychskich, w którym obiecuje się kupującym znajomość wszystkich języków, zachciało mi się poćwiczyć trochę w językach. To też zagadnąłem jedną ze sprzedawczyń. Gdy zagadnąłem ją po francusku, zbladła. Przy angielskim (właściwie był to półangielski, niezupełnie dopieczony) stała się jeszcze bledszą, gdy wreszcie zagadnąłem ją po czesku, zemdlała.

Koleżanki jej domyśliły się zamachu, patrząc na mnie podejrzliwie. Na szczęście poznała mnie pewna dama, jako komika „Bonbonniere'y“, i zaczęła mnie nudzić zadawaniem pytań.

W Zurychu odkryłem długą, wąską rzeczułkę, wobec czego zapytałem przechodnia.

„Czy to jest Ren, płynący stąd do Bazylei“.

Ten spojrzał na mnie, jak na warjata, mówiąc:

„Człowiecze, czyż taka marna rzeczka może być Renem?!“

Niestety podrabiamy jedynie artystów, a nie franki szwajcarskie. Następnego dnia dałem się z nudy sfotografować. Cieszę się zwykle, gdy tu publiczności znajduję swoje bobre zdjęcia. Życzę sobie jedynie, ażeby tak mnie trafił szlak, jak fotografowie mnie przytrafiają.

Po długiej nieobecności, musiałem odwiedzić ponownie najrozmaitsze kawiarnie artystów. Wsiadłem do tramwaju prawie w tej samej chwili, gdy skradziono jakiejś damie złote zęby. W kawiarni „Sacher“ zdybali mnie koledzy, a ponieważ z zasady jestem dość oszczędny, zamówiłi dla mnie pięć szklanek wody.

Stamtąd przeniosłem się do kawiarni „Dobner“, gdzie zawładnął mną całkowicie jakiś wynalazca, były telepata. Ma on zamiar zkonstruować taki kapelusz, z którego ronda zrobi się podczas deszczu parasol. Ja zaś ze swojej strony pochwaliłem się wynalazkiem, butów turystycznych, w których gwoździe są nie nazewnątrz lecz wewnątrz.

„Ależ, takich butów nosić niepodobna“ — zawołał ekstelepata.

„Dlaczegóżby nie?“ — odrzekłem „buty muszą być w tym wypadku noszone jedynie w ręce“. Usłyszawszy to, uciekł. Potem podałem portjerowi, zamiast monety, rękę i udałem się do kawiarni „Payr“.

Zaraz na wstępie złapała mnie tancerka kabaretowa, mówiąc:

„Proszę pana, ile też może kosztować ten pierścionek?“

„Bezcenne noce!“ — odparłem

„Ależ, przecież to bardzo gustowny i drogocenny pierścień!“

„Naturalnie, moje dziecko“ — i zarazem pomyślałem sobie: „tysiąc i jedna noc“.

Nagle zawołano mnie do telefonu.

„Kto mówi“?

„Biuro artystyczne Saksa!“

„Czem mogę służyć?“

„Mam dla pana dobrą posadę na starych warunkach“.

„Zrobione! — przyjeżdżam natychmiast!“

Z wielkiej radości przewróciłem w pośpiechu kilka stolików i uderzyłem głową w szklane drzwi, na szczęście nie uszkodziwszy ich.

Bezwątpienia tym razem będę miał, większe powodzenie, niż poprzednio występowałem bowiem już raz w zeszłym roku w kabarecie „Pod niebieską myszką“, lecz mimo to nie przyszedł na mój występ nawet żaden kot.

ZE ŚWIATA.

Zamknięta szkoła polska na pruskiem Pomorzu.

W miejscowości Osława-Dąbrowa, na pruskiem Pomorzu, gdzie we wrześniu r. ub. bojowcy pruscy napadli i zmasakrowali kilku Polaków, została zamknięta przez władze pruskie polska szkoła powszechna. Jako powód podano „nieodpowiadające przepisom warunki higjeniczne“.

Zamknięcie tej szkoły jest dalszym ciągiem szykan pruskich wobec ludności polskiej, która, pozostawiona sama sobie, skazana jest na zagładę, jeżeli Liga Narodów, do której tyle razy odnoszono się w tych sprawach, nie znajdzie odpowiednich środków na ukrócenie represyj rozwydrzonego krzyżactwa.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 28 kwietnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Komunikat meteorol. i dalszy ciąg płyt
14.15 Komunikat gospodarczy.
14.35 „Chwilka lotnicza“
14.50 Odczyt z Katowic.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Związki tajne w Polsce“.
15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Orzeszkowa“.
16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.00 Wygadanka akadem. z Poznania.
17.45 Popularny koncert symfoniczny
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Muzyka z płyt gramof.
19.30 Program na dzień nast.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Tr. z teatru Wielkiego w Warszawie.
23.10 Kom. meteorol., polic., sport.
23.20—24.00 Muz. lekka i tan. „Bristolu“.

KATOWICE dnia 27 kwietnia.

10.10 Nabożeństwo z Katowic.
11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 36

O godzinie siódmej de Loigney przybył do kawiarni angielskiej. Baron już go oczekiwał. Przepędził on ostatnie dwa dni w niecierpliwości gorączkowej, którą łatwiej zrozumieć niż opisać.

Idealnie piękna twarz i cała wytworna postać Teresy, na jedną chwilę nie schodziły z jego wyobraźni. Pragnienia posiadania jej wzrosło w nim jeszcze więcej...

Gdy de Loigney wszedł do gabinetu, baron podszedł śpiesznie ku niemu i przed podaniem jeszcze ręki, zapytał:

— Czy przynosisz mi pan wiadomość dobrą?

— Być może...—odrzekł szef biura, uśmiechając się.

— Mówiłeś z nim?

— Przyrzekłem to panu, nie mogłem więc nie dotrzymać słowa.

— A więc?

— Zdaje mi się, że będziesz pan jeść obiad z apetytem, bo serce pańskie zostanie zadowolone.

— Wytłumacz się pan jaśniej i prędzej... nie męcz mię...

— Uspokój się, baronie! Interes poszedł jak najlepiej! Przynoszę ci zapewnienie, że Robert Daumont przyjmie dla siebie, swej żony i córki zaproszenie na obiady i wieczory muzykalne.

— Powiedział to panu?

— Stanowczo, ale by uzyskać od niego zgodę, musiałem złożyć egzamin wielkiego talentu pośredniczenia. Mój kolega bronił się wszystkiemi siłami, tłumacząc się wszystkiemi siłami, tłumacząc się przyzwyczajeniem do życia domowego i niechęcią do wystąpienia w towarzystwach. Ale nakoniec zdobyłem go.

— Jakże ci wdzięczny jestem! Czy pan Daumont wie o moich zamiarach.

— Naturalnie i zgodził się tylko dlatego, że wie o nich.

— Więc nie odmówi mi ręki swej córki?

— Przedewszystkiem aprobuje wszystko, co uczyni i zdecyduje jego żona, która ma nad nim wpływ nieograniczony. Do niej więc powinieneś baron się zwrócić, i wierz mi pan, nie potrzebujesz się obawiać odmowy.

— Nie wiem, jak mam wyrazić panu moją wdzięczność. Jesteś pan najlepszym, najszczerszym moim przyjacielem — rzekł Ritter, ściskając serdecznie rękę szefa biura. — W czwartek zapraszam pana na obiad wraz z państwem Daumont i zachwycającą Teresą. Ale, ale, adres ich?

— Ulica Trudaine nr. 21.

— Jutro poślę zaproszenia. Możeby dobrze było zaprosić kilku moich przyjaciół?.., jak pan myślisz? Obecność kilku osób ze świata, może tych pań nie rozgniewa?...

— Nie powinnaby... może nawet lepiej, jeżeli będzie kilka osób. Tak szczupłe kółko, gdy pierwsze lody jeszcze nie złamane, mogłoby właśnie ich krępować.

— Rzeczywiście, masz pan słuszność.. Możemy nadto urządzić wieczorek muzykalny... jak pan myślisz?

— Doskonała myśl! Muzyka oddziaływa na serce i usposabia do miłości — rzekł szef biura, śmiejąc się. — A teraz zbierajmy się do obiadu...

— I ja umieram z głodu...

* *
*

Zostawiliśmy Gastona na schadzce z Teresą i powtórzyliśmy początek ich rozmowy. Rozmowa tego rodzaju nie jest nigdy skończoną i ma tę własność, że podczas niej zapomina się o upływie czasu. Gdy Teresa wezwała rzeźbiarza, pani Daumont tylko co była wyszła, wyprawiwszy pierwej po sprawunki Julję, służącą i miała wrócić dopiero o g. piątej po południu.

Zegar, stojący na kominku, wybił godzinę piątą.

— Idź już... idź.. — zawołała drżąc z przerażenia. — Mama może nadejść lada chwila. Jeżeli cię tu zastanie, będę zgubiona...

— Idę ukochana... Kiedyż cię znowu zobaczę? — zapytał Gaston.

— Gdy będę sama, zawiadomię cię, jak dzisiaj... Lecz idź już... na miłość Boga, idź!

Młody rzeźbiarz zwrócił się ku drzwiom, lecz było już za późno.

Usłyszeli otwierające się i zamykające napowrót drzwi mieszkania i głos pani Daumont:

— Tereso, gdzie jesteś?

Biedne dziewczę, na pół omdlałe, miało zaledwie siłę wskazać Gastonowi garderóbkę, urządzoną w głębokiej niszy, tóż obok łóżka.

— Ukryj się... ukryj! — następnie głosem wystraszonym odrzekła matce:

— Jestem, mamo...

I skierowała się ku niej, lecz drzwi się otworzyły i pani Daumont weszła.

— Jaka ty blada jesteś! — rzekła, spojrzawszy na córkę — czyś chora?

— Nie, mamo...

— Więc skądże ta bladość?

— Nie wiem. Zasnęłam trochę... tymczasem głos mamy zbudził mię, zerwałam się... może z tego...

Eugenja przekonana, że Teresa nie znała nikogo, nie mogła mieć żadnego podejrzenia.

— To bardzo źle drzemać w dzień na fotelu — rzekła— tembardziej w twoim wieku.. Chodź, pomożesz mi rozebrać się.

— Dobrze, mamo...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59.